

DO JEGOMOŚCI PANA ŁUKASZA ZEBNINA OPALIŃSKIEGO, MARSZAŁKA NADWORNEGO KORONNEGO

Posyłam Ci, Marszałku, lutnią po kolędzie,

Lubo-ć się strojną będzie zdała, lub nie będzie:

Wiesz, że od nas daleko po struny do Rzymu

I że siła potrzeba do strojnego rymu;

Wiesz i to, że ta wolność w Polsce u nas bywa,

Że się jeden drze, drugi beczy, trzeci śpięwa;

Wiesz i to, że przy głośniejszej i ludniejszej kapeli

Każdy się grać i każdy zaśpiewać ośmieli -

A zatem wyrozumiej, że za twoje zdrowie

Przy twym Maćku moja też lutnia się ozowie.

Ale nie wiem, jeśli się z twą muzyką zgodzi,

Bo twoja tablatura wyższym kluczem chodzi,

Ba, i cudowna jakaś: bo masz, widzę, w ręku

Stypułę utoczoną wprawdzie i bez sęku,

Ale tak pełną rządu, że kiedy takt daje,

Każdy dobywa głosu, póki mu go staje;

Podczas się też zaostrzy z obu stron i wielu,

Kiedy z nuty wykroczą, sięga po gardzielu.

Partesy twe osobnej są pełne nauki.

Nie znajdziesz w nich na skrzypki i lutennej sztuki

I nie śpiewasz więc między ziemiany swojemi.

Tylko na sejmik be-fa albo na sejm be-mi,

Albo gdy się twa lutnia w powagę nastroi,

Przypominasz tym wiekom, co śpiewano w Troi,

Albo angielską nutę, naszym krajom krzywą,

Zagłuszasz melodyją głośną i prawdziwą,

Albo jeśli linią ciągniesz w tablaturze,

Zaraz ją znać w ogrodzie, na dachu, na murze,

I jak Amfijon grając gromadzisz do kupy

Marmury w Spytkowicach, w **Końskiej Woli** słupy.

A moja lutnia dołem - lecz spysznieje z deką,

Kiedy: "Marszałek przecie pochwalił ją" - rzeką,

I będzie tym bezpieczniej nucić, póki żywa:

"Niech zdrów będzie Marszałek! Viva! Viva! Viva!"